

KS. LUCJAN BALTER – JAKIEGO PAMIĘTAM

Jeszcze mieliśmy wiele rzeczy wykonać. Śmierć wyznaczyła granicę możliwości działania. Zamknęła się księga życia śp. Ks. Lucjana. Próbuję spojrzeć wstecz na wspólnie przebytą drogę u Księży Palotynów.

Byliśmy obaj z rocznika 1936. Spotkaliśmy się pierwszy raz we wrześniu 1950 roku w Collegium Marianum w Wadowicach na Kopcu. On już był w klasie X, ja rozpoczynałem klasę VIII. Lucjan wyróżniał się już samym wyglądem – charakterystyczną grzywką i orlim spojrzeniem. Nazwisko jego przewijało się wielokrotnie w czasie szkolnych apeli informujących o wysokich ocenach i zwyczajowych pochwałach za zachowanie.

Lucjan zajmował także pierwsze miejsca w zawodach sportowych (ping-pong i szachy). Jako zdolnego ucznia profesor języka polskiego pan Karol Kosek wyznaczał go do obsługi biblioteki. Tu miałem okazję często się z nim spotykać. To był czas, kiedy chciało się czytać książki – nie tylko lektury, ale i inne. Zgodnie z zarządzeniem, książki lekturowe można było wypożyczać bez problemów. Natomiast pożyczanie innej książki wymagało zgody profesora. Przeważnie decyzję o pożyczaniu takiej książki podejmował Balter. Warunkiem była wysoka średnia ocen w nauce. Ponieważ miałem najwyższą średnią w klasie, mogłem korzystać z biblioteki do woli. Stąd była okazja do rozmowy z Lucjanem. Umiał bowiem doradzić, jaką książkę na interesujący mnie temat wypożyczyć.

Na Kopcu byliśmy wspólnie do 1952 roku, kiedy Lucjan Balter złożył maturę i we wrześniu wstąpił do pallotyńskiego nowicjatu w Ząbkowicach Śląskich. W tymże roku władze państwowe zamknęły Collegium Marianum. Zabrano 3 części gmachu, a pozostawiono od drogi część posiadającą bardzo mało pomieszczeń. W tym bowiem czasie partia rządząca w PRL postanowiła uczcić święto 22 lipca otwarciem 80 nowych szpitali (powstały z zabrania niższych seminariów duchownych w całym kraju). Na Kopcu otwarto szpital przeciwgruźliczy.

Księża Pallotyni zaproponowali uczniom klasy IX (z Kopca i Chełmna n/Wisłą) przyjęcie do nowicjatu właśnie na Kopcu w tej ciasnej części. W jednej małej sypialni było miejsce dla 72 uczniów. Klasy X zostały przyjęte do nowicjatu w Otwocku.

Tak więc rozpocząłem nowicjat razem z Lucjanem Balterem w 1952 roku (on w Ząbkowicach Śląskich, a ja na Kopcu). Kleryk Lucjan Balter po odbyciu pierwszego roku nowicjatu poszedł do Wyższego Seminarium Duchownego do Ołtarzewa. Ja musiałem odbywać jako kleryk naukę w klasie X i XI, a po zdaniu matury rozpocząłem studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie. Był rok 1957. Tu spotkałem się ponownie z Balterem. Byliśmy razem kolejne 2 lata. W tym okresie kleryk Balter pełnił funkcję seminaryjnego liturgisty i brał czynny udział w życiu seminaryjnym. Po otrzymaniu święceń kapłańskich (1959) Ks. Lucjan Balter został skierowany na studia do Lublina (KUL). Tu spotkaliśmy się na krótko (1963).

Kolejne nasze bardzo żywe kontakty rozpoczęły się po skierowaniu mnie do pracy w Wydawnictwie Pallottinum (1967). Tutaj pełniąc obowiązki redaktora, redaktora naczelnego, a od 1970 dyrektora wydawnictwa (przez 38 lat), nawiązałem z Ks. Lucjanem Balterem żywe więzi współpracy i przyjaźni. Trwało to przez ponad 43 lata, do ostatnich dni jego życia.

Wydawnictwo Pallottinum posiada zespół redakcyjny przygotowany do opracowywania książek religijnych – tekstów Pisma Świętego, ksiąg liturgicznych, dokumentów Kościoła (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, Prawa kanonicznego), dokumentów papieskich. Przy opracowaniu redakcyjnym czasem wylania się potrzeba konsultacji ze specjalistami z różnych dziedzin teologicznych. Ks. Lucjan pełnił taką rolę od lat. Poza tym wydawnictwo wydawało serie tematyczne np. dotyczące powołania człowieka, Miłosierdzia Bożego. W tych dziedzinach bardzo pomocny był Ks. Lucjan. Bardzo dużo problemów wynikało z rozwoju kultu Miłosierdzia Bożego według s. Faustyny. Był czas watykańskiego zakazu tego rodzaju kultu, drażliwy temat obrazu Miłosierdzia Bożego. W tej dziedzinie pomoc Ks. Lucjana była nieoceniona, np. przy książce *Bo Jego miłosierdzie na wieki*. Chyba od tego czasu zaczęto stosować wersety biblijne jako tytuł książki. Czasem wywiązywały się bardzo ożywione dyskusje między biblistami a dogmatykami (Ks. Lucjan był dogmatykiem). Dotyczyły np. tego, jak oddać słowo *miser cordia* – łaska czy miłosierdzie. Bibliści wybrali „łaska” Ślad tej dyskusji widać w serii książek o Miłosierdziu Bożym.

Ksiądz Lucjan Balter był członkiem Komisji Episkopatu Polski ds. Liturgii. Był to także czas wzmożonego wydawania ksiąg liturgicznych w języku polskim (jako wynik decyzji Soboru Watykańskiego II o wprowadzeniu do liturgii języków ojczystych). Pallottinum otrzymało mandat Konferencji Episkopatu Polski na wydawanie tych ksiąg. Było to zadanie zarówno zaszczytne, jak i wymagające ogromnego wysiłku, jeśli chodzi o opracowanie merytoryczne i edytorskie. Bardzo się tu przydawała obecność Księdza Lucjana.

W swoim czasie wydawnictwo podjęło się wydawania Międzynarodowego Przeglądu Teologicznego – Concilium. Czasopismo miało prezentować teologiczną refleksję nad dokumentami Soboru Watykańskiego II. Jawiło się jako pismo mogące sprawiać trudności cenzorowi kościelnemu w Polsce, jak i, z innego powodu, cenzorowi Urzędu Kontroli Prasy PRL. Stąd powstała opcja wydawania wyboru tekstów, a nie całości danego numeru. Rolę wskazującego na konkretne artykuły przejął m.in. Ks. Lucjan Balter. Warto tu przytoczyć historię pewnego zdarzenia z tym związanego. Ponieważ były problemy związane z otrzymaniem imprimatur w kurii poznańskiej, ks. kard. Stefan Wyszyński zaproponował, aby imprimatur udzielała kuria warszawska. Z tego powodu powstał nawet oddział Pallottinum w Warszawie uwidaczniany na karcie tytułowej książek: Pallottinum Poznań – Warszawa.

W sprawie problemu dotyczącego cenzury kościelnej poprosił nas na spotkanie bp Zbigniew Kraszewski. W spotkaniu udział wzięli: ks. Józef Dąbrowski, prowincjał Księży Pallotyńów, ks. Lucjan Balter i ks. Stefan Dusza. Spotkanie odbywało się w dość napiętej atmosferze. Ks. Balter przedstawiał zagadnienie wywołujące zastrzeżenie cenzora kościelnego w miarę spokojnie, ale w sposób sobie właściwy. Wywołało to irytację księdza biskupa. Zażądał nawet opuszczenia spotkania przez Ks. Baltera, powołując się na posłuszeństwo. Wtedy Ks. Balter powiedział: „Zakonnik jest w stanie dążenia do doskonałości, biskup ma być doskonałym” To był cały Ks. Lucjan.

Concilium ukazywało się w 10 tematycznych zeszytach dotyczących poszczególnych dziedzin teologicznych. Ks. Lucjan zajmował się zeszycem dotyczącym liturgiki. Zadaniem opiekuna zeszytu był wybór artykułów i weryfikacja tłumaczenia poszczególnych tekstów. Sprawa była delikatna, bo międzynarodowy zespół redakcyjny oddalał się nieco od prawowiernej nauki Kościoła. Efektem tego było odstąpienie Pallottinum od wydawania Concilium (1972).

W roku 1980 Pallottinum rozpoczęło wydawanie innego Międzynarodowego Przeglądu Teologicznego – *Communio*, którego założycielem był Hans Urs von Balthasar (współzałożycielem był ks. Józef Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI). Ks. Lucjan Balter od 1991 roku pełnił funkcję przewodniczącego wersji polskiej. Funkcję tę pełnił do ostatnich dni swego życia. Formuła wydawania *Communio* (ukazującego się w 15 krajach w 10 językach) polegała na wydawaniu zeszytu w oparciu o materiał redakcyjny opracowany przez zespół międzynarodowy oraz artykuły polskich autorów.

Praca zespołu międzynarodowego odbywa się na bazie dwu dorocznych spotkań redakcji narodowych (językowych). 8 grudnia odbywa się spotkanie, w którym bierze udział po jednym przedstawicielu każdej redakcji. Spotkanie to odbywa się w centrali (Szwajcaria, później Niemcy). Drugie spotkanie, co roku w innym kraju, odbywa się w dzień po święcie Wniebowstąpienia w poszerzonym składzie (dwie, trzy osoby z każdej redakcji językowej).

Książd Balter brał udział we wszystkich spotkaniach grudniowych i prawie we wszystkich spotkaniach wiosennych. Był bardzo cenionym, aktywnym uczestnikiem tych spotkań. Przedstawiał temat bardzo klarownie i konsekwentnie bronił swoich racji. W pewnym czasie żywo dyskutował z ks. Józefem Ratzingerem (o czym wspomniał Benedykt XVI w czasie spotkania w Rzymie 9.12.2007). Wystąpienia Ks. Baltera były słuchane z uwagą.

Jako redaktor polskiej wersji wziął też na siebie trud przygotowania każdego numeru, zarówno wyboru artykułów, jak i znalezienia tłumaczy oraz weryfikacji tłumaczeń. Dużą część artykułów obcojęzycznych tłumaczył osobiście. I tak się działo z numeru na numer.

W pewnym momencie nastąpiła zmiana techniczna w pracy redakcyjnej związana z komputeryzacją. Na początku Ks. Lucjan obawiał się tych nowinek technicznych. Jego zdolności matematyczne ułatwiły mu jednak szybkie opanowanie komputera. Choć czasem na początku zdarzało się, że znikało bezpowrotnie wiele stron gotowego artykułu. Ostatnie lata to przejście na korespondencję mailową. To bardzo ułatwiło łączność między poszczególnymi redakcjami narodowymi.

Pallottinum jest wydawcą serii podręczników teologicznych AMATECA (Associazione Manuali di Teologia Cattolica). Program obejmuje 24 tytuły ze wszystkich dziedzin teologicznych. Po konsultacji zleciłem prowadzenie tej serii Ks. Lucjanowi. Zespół autorów wywodził się z kręgu *Communio*. Wydawcą głównym jest mediolańskie wydawnictwo Jaca Book. Ks. Lucjan szukał tłumaczy do poszczególnych

tytułów. Był weryfikatorem tłumaczeń, a także tłumaczem niektórych tytułów. Z ramienia Pallottinum należał do międzynarodowego zespołu serii. Ta praca wymagała dużego wysiłku, który Ks. Lucjan podejmował do końca swoich dni.

Praca dla Pallottinum była okazją do naszych częstych spotkań. Wieloletnia wspólna praca pozwoliła mi być świadkiem bogatego życia śp. Ks. Lucjana. Jak w czasach kopieckich, tak i teraz okazał się postacią barwną, jego bogata osobowość miała wiele odcieni.

Najpierw znałem go jako członka pallotyńskiej wspólnoty – kleryka i prezbitera. Kochał Stowarzyszenie. Miał konkretne wizje korekty naszego życia, prezentowane na zebraniach prowincjalnych. Także w rozmowach na temat naszego życia widać było jego troskę o jakość naszego wspólnotowego życia. Cechowała go ogromna wytrwałość i odpowiedzialność za realizację swoich przyrzeczeń wyrażonych w czasie składania profesji. Wyczulony też był na postępowanie innych w duchu pallotyńskich ideałów. Czasem może zbyt ostro krytykował postępowanie współbraci.

Dał się zauważyć i zostać w pamięci spotykanych ludzi. Wystąpienia Ks. Lucjana w sprawach merytorycznych były klarowne, poparte głęboką erudycją i przemyśleniami. Do rytuału weszły nasze spotkania na zjazdach Communio. Weśolość wywoływały jego komentarze do posiłków w poszczególnych krajach. Wszyscy czekali, jak skomentuje podawane dania. Ponieważ miał dar niezwykłej ekspresji i mimiki twarzy, był doskonałym interpretatorem określonych treści. Doskonale grał na scenie seminaryjnej, zwłaszcza faryzeusza w inscenizowanej przez kleryków Męce Pańskiej. Widzowie gotowi byli się „policzyć” z nim jako wrogiem Chrystusa.

Na uwagę zasługuje też jego odnośnienie się do Matki. Matka odegrała zasadniczą rolę w kształtowaniu się jego osobowości. Ten wpływ wywierała do końca swego życia. (Po śmierci ojca z pozostałym rodzeństwem i krewnymi utrzymywał raczej luźny kontakt). Kiedy przyjeżdżała do Lublina czy Ołtarzewa, było to dla Ks. Lucjana wielkie święto. Jednym z elementów pobytu Matki było przygotowanie dla niej pokoju do spania. Czasem brałem udział w przeszukiwaniu pokoju celem wylapania pajaków. Mama Ks. Lucjana miała uczulenie po ugryzieniu przez pajaka i poważne problemy zdrowotne. Czasem rozmawialiśmy o niej z Lucjanem. Wyrażał się o niej z wielkim szacunkiem i miłością. Jako stały znak łączności posiadał przygotowaną przez nią albę i stulę. Albę zabierał ze sobą na wszystkie spotkania międzynarodowe. Zawsze ubierał się tylko w nią do celebracji Mszy

św. Msza zaś była dla niego sprawą najważniejszą. Chciał być zawsze, według słów św. Grzegorza Wielkiego, „robotnikiem” na żniwie Pańskim.

Kolejnym elementem jego osobowości było wielkie umiłowanie Wilna. Niezapomnianym dla mnie przeżyciem była pierwsza nasza wspólna podróż do Wilna. Czulo się, że to miejsce jest dla niego najważniejsze. Był gotów opowiadać o każdym kamieniu długie historie, pełne nostalgii i umiłowania wileńskiej historii. Dostrzegał też złożoność problemów społecznych, religijnych i politycznych współczesnego Wilna.

Interesująco przeżywał podróże, zwłaszcza lotnicze. Lubił siedzieć przy oknie, obserwować ziemię, zachowanie pilotów. Zapowiadał każdy manewr pilota. Lubił straszyć mnie wyimaginowanymi zdarzeniami. Wskazywał np. na skrzydła i mówił: „patrz pewnie zaraz odpadną” Raz było nam nie do śmiechu przy lądowaniu w Kopenhadze. Był tak porywisty wiatr, że widzieliśmy w dole samoloty przesuwane przez wiatr na parkingu. Z ledwością wylądowaliśmy.

Lubił też obserwować innowacje komunikacyjne w świecie. Nie mogliśmy się nadziwić w jednym z miast szwajcarskich sposobu jazdy tramwajów. Otóż tramwaj dojeżdżał do skrzyżowania, zatrzymywał się i motorniczy sam przełączał światła i zatrzymywał ruch. Był Ks. Lucjan doskonałym obserwatorem zdarzeń dziejących się wokoło niego.

Ksiądz Lucjan nie bardzo chciał oglądać nieboszczyków w trumnie. W czasie naszego pobytu w Portugalii przeżywałem zdumienie. W Portugalii istnieje powszechny zwyczaj towarzyszenia zmarłemu i czuwania przy trumnie. Tak też jest w pallotyńskiej parafii w Odivelas. Naokoło kościoła jest kilka kaplic (boksów) pogrzebowych, w których przy trumnach zmarłych czuwa rodzina. Trumny są odkryte, a tamtejszy upał wnosi charakterystyczną woń w pomieszczenie. Prawie codziennie jest takie czuwanie. Mówię: „Lucjan, to nie dla ciebie, nie wchodzi”, on jednak wszedł i odtąd prawie codziennie szedł na takie czuwanie. Być może wtedy już rodziła się idea podręcznika *Eschatologia współczesna dla duszpasterzy i katechetów*.

Jedną z cech charakterystycznych Ks. Lucjana była wielka oszczędność, można powiedzieć umiłowanie ubóstwa. Zawsze szukał możliwości „obniżenia” kosztów swego utrzymania. Z matematyczną dokładnością rozliczał się z pieniędzy otrzymanych na podróż. Raz nawet poświęcił dużo czasu, aby wynaleźć tani samolot. Cieszył się, że za 1 euro doleciał z Warszawy do Stuttgartu. Cieszył się, kiedy nie musiał w czasie podróży wydawać dodatkowych pieniędzy.

Warto może też podkreślić jego troskę o książkę, z którą chciał dotrzeć do każdego i to na różny sposób. Ubolewał nad zanikiem czytelnictwa zwłaszcza wśród kleryków. Starał się temu zaradzić, ale nie zawsze to wychodziło.

Patrząc w przestrzeń, widzę go zawsze niezmiennym „robotnikiem Pana”